

W poszukiwaniu metalowej biblioteki

1 lutego 2015

System tuneli i jaskiń rozciągających się pod Ekwadorem i Peru przechowuje w sobie rzekomo starożytne skarby, w tym dwie biblioteki, z których jedna zawiera metalowe księgi, zaś druga kryształowe tablice przechowujące wiedzę przeznaczoną dla przyszłych pokoleń. Nie wiadomo, kto jest jej twórcą ani dlaczego ukryto ją w tak niedostępnym miejscu. Mimo to znaleźli się ludzie, którzy dzięki przychylności miejscowych Indian strzegących dostępu do podziemnej struktury, mieli szansę ujrzeć ów cud na własne oczy. W oparciu o ich relacje na poszukiwania metalowej biblioteki i jej tajemnic wyruszyło wiele osób, jednak jak zwykle na drodze ku jednemu z potencjalnie największych odkryć współczesności stanęło wiele przeszkód...

Stara prawda mówi, że nie liczy się to, co się umie, ale kogo się zna. W 1973 roku Erich von Däniken, będący u szczytu popularności po wydaniu „Rydwanów Bogów” ogłosił, że dotarł do gigantycznego podziemnego systemu tuneli rozciągającego się pod Ekwadorem, który jak mu powiedziano, ciągnie się dalej ogarniając cały kontynent. Miał być to jasny dowód na to, że przodkowie współczesnych ludzi byli nie tylko wysoce zaawansowani technicznie, ale być może pochodzili nawet z innej planety. Wewnątrz tej ogromnej struktury, w miejscu, które dziś zamieszkują prymitywne plemiona, znajdować się miała biblioteka, której księgozbiór wykonany był z metalu.

Cała historia koncentrowała się wokół Janosa „Juana” Moricza – argentyńsko-węgierskiego przedsiębiorcy i arystokraty, który twierdził, że odkrył korytarz, w którym zlokalizowana była biblioteka. W pisemnym oświadczeniu datowanym na 8 lipca 1969 roku mówił on o spotkaniu, jakie odbył z prezydentem Ekwadoru, dzięki któremu zyskał pełne prawa do kontroli nad odkryciem,

jeśli tylko byłby w stanie udokumentować istnienie sieci tuneli poprzez ich sfotografowanie oraz relację kolejnego niezależnego świadka. Na temat wyprawy Moricza rozpisywały się gazety.

W 1972 roku Moricz spotkał się z von Dänikenem pokazując mu sekretne wejście, przez które mógł on dostać się do dużej sali stanowiącej część kompleksu. Prawdopodobnie Däniken nigdy nie zobaczył biblioteki na własne oczy, przebywając jedynie w korytarzach. Opis tego zawarł w swej książce pt. „Złoto bogów”: „Były one czasem węższe, czasem szersze. Ściany były tak gładkie, że wydawało się, jakby były polerowane. Ich stropy były płaskie i czasami zdawało się, że pokrywa je pewnego rodzaju okładzina... Moje wątpliwości związane z istnieniem podziemnych tuneli zniknęły jak gdyby za dotknięciem magicznej różdżki i jednocześnie poczułem się niezwykle szczęśliwy. Moricz rzekł, że korytarze, przez które przechodziliśmy rozciągają się na setki mil pod terytorium Ekwadoru i Peru.”

Wkrótce jednakże odkrycie pretendujące do miana jednego z największych w dziejach pokazało swą ciemniejszą stronę. Niemiecki „Der Spiegel” oraz „Stern” przeprowadziły rozmowy z Moriczem, z których wynikało, że nigdy nie odwiedził on tuneli z Dänikenem. Podkopało to wiarygodność szwajcarskiego pisarza (choć niektórzy twierdzą, że i tak nie było już co podkopywać), przyczepiając do niego łatkę kłamcy.

Dla wielu był to kolejny dowód na to, że Däniken był zręcznym mistyfikatorem. Nikt nie wskazał jednak na fakt, że jeśli Szwajcar kłamał, z pewnością nie pozostawiłby tak jasnych wskazówek prowadzących do Moricza. Ten orzekł z kolei, że nie może wyjawić tożsamości swych informatorów, zaś niemieckie magazyny nie dowiedziały się w całej sprawie wiele. Mimo to wydawało się, że coś nie tak jest raczej z Moriczem, który tak destrukcyjnie wpłynął na Dänikena i od którego piętna nigdy nie udało mu się uwolnić.

W całej historii znajduje się wiele dziwacznych aspektów. Po pierwsze, Moricz zaprzeczał, aby odwiedził tajemnicze tunele z Dänikenem, choć nie miał żadnych wątpliwości, co do ich istnienia. 19 marca 1973 roku „Der Spiegel” opublikował rozmowę z Moriczem, w której padły następujące słowa:

DER SPIEGEL: W jaki sposób odkrył pan bibliotekę?

MORICZ: Ktoś mnie tam zaprowadził.

DER SPIEGEL: Kim więc był przewodnik?

MORICZ: Nie mogę powiedzieć.

Na koniec Moricz wyznał, że biblioteki strzec miało jedno z plemion.

Mówiąc krótko, Moricz mówił Dänikenowi o odkryciu tuneli, a następnie rzekomo mu je pokazał. Następnie przyznał, że sam udał się tam w towarzystwie osoby, której tożsamości nie może zdradzić, jednak zaprzeczył, że zabrał tam pisarza.

Logiczny wniosek zdawał się wskazywać na to, że Moricz rzeczywiście pokazał coś Dänikenowi, jednak zdając sobie sprawę, że za pośrednictwem książki wszyscy dowiedzieli się, że to zrobił, co z kolei mogłoby wiązać się z konsekwencjami, jakie Moricz ponieść mógł ze strony przedstawicieli plemienia strażników biblioteki tym bardziej, że poproszono go, aby nikomu więcej nie mówił o wizycie w sieci tuneli.

MAŁY KROK DLA ARMSTRONGA, WIELKI KROK DLA LUDZKOŚCI

Do 1975 roku wiele rzeczy uległo zmianie. Ponieważ Däniken boleśnie odczuł skutki spotkania z Moriczem, raczej nikt nie zamierzał iść w jego ślady. Okazało się jednak inaczej. Na arenę wydarzeń wkroczył Neil Armstrong – pierwszy człowiek na Księżycu, który chciał zmienić status quo, jaki zapanował w sprawie metalowej biblioteki.

Stanley (Stan) Hall przeczytawszy książki Dänikena próbował

zaprzyjaźnić się z Moriczem. Gdy mu się to udało, ten potwierdził mu, że rzeczywiście spotkał się ze Szwajcarem w 1972 roku i zabrał go do Guayaquil Cuenca, gdzie spotkali się z ojcem Carlosem Crespiem – właścicielem kolekcji enigmatycznych przedmiotów. Ponieważ możliwości czasowe Dänikena były ograniczone, zamiast „prawdziwej lokalizacji” pokazano mu jedynie niewielką jaskinię w odległości pół godziny drogi od miejscowości, która to miała być połączona z siecią tuneli. Sprawa ta rzuciła trochę światła na kontrowersje na linii Moricz – Däniken, jednak niewiele powiedziała o głównym celu poszukiwań – metalowej bibliotece.

Gdzie mogła się ona znajdować? Ekspedycja Moricza w 1969 roku zapuściła się do Cueva de los Tayos, która według niego miała być jaskinią prowadzącą do metalowej biblioteki. Jednakże wówczas nie znaleziono jej. Wskutek tego Hall zdecydował się zorganizować ekwadorsko-brytyjską grupę, której zadaniem miała być czysto naukowa eksploracja jaskini Cueva de los Tayos.

Zaplanowana na 1977, ale rozpoczęta rok wcześniej wyprawa zbiegła się z postępującą degradacją wiarygodności Dänikena związaną ze sprawą Moricza, którego wsparł Hall. Spowodowało to, że przez następnych kilkanaście lat Szwajcar podchodził do niego z dystansem, jednak później obaj panowie zrozumieli, że są raczej pokrewnymi duszami, nie zaś śmiertelnymi wrogami.

Hall chciał osadzić całą sprawę w pewnych ramach. Jeśli metalowa biblioteka rzeczywiście istniała, pierwszym krokiem było wykonanie mapy tego miejsca. Był to główny i jedyny cel tej ekspedycji porzucającej nadzieje na odnalezienie skarbu. W trwającą trzy tygodnie wyprawę do jaskini Hall włożył całą swą wiedzę. Brytyjsko-ekwadorskie przedsięwzięcie wsparte zostało przez grupę geologów, botaników, jak i specjalistów z innych dziedzin.

Jednak co dalej z Neilem Armstrongiem? Jak ujął to Stan Hall, ekspedycji potrzebna było „honorowego członka”. Początkowo wysunięto kandydaturę księcia Karola, który właśnie zyskał

tytuł naukowy z archeologii, jednakże potem pojawiła się idea zaangażowania w sprawę Armstronga, który w odpowiedzi na zaproszenie napisał, że „jest bardziej niż chętny do udziału w wyprawie. Ekspedycja stanie się wydarzeniem wpływającym na całe jego dalsze życie.”

3 sierpnia 1976 roku w systemie korytarzy znalazł się Neil Armstrong. Metalowej biblioteki nie udało się odnaleźć, ale nawet oficjalnie jej nie poszukiwano. Jeśli jednak doszłoby do tego, wydarzenie to zmieniłoby nasze poglądy na temat historii i pochodzenia człowieka, zaś Armstrong wykonałby drugi z ważnych dla ludzkości kroków. Ekipie udało się skatalogować 400 nowych gatunków roślin, jak też odkryć we wnętrzu jaskini komorę grobową, w której ciało spoczywało w pozycji klęczącej. Komorę datowano na rok 1500 p.n.e. uznając ponadto, że w czasie przesilenia letniego słońce oświecało grobowiec.

Tak też historia, która miała poszukiwać dowodów na teorię o starożytnych astronautach dotknęła astronauty, ale całkiem ziemskiego i współczesnego.

TRZECIA OSOBA

Wszystko kręciło się wokół osoby Juana Moricza, jednak to nie on powinien znajdować się w epicentrum. Od 1969 do 1991 roku, kiedy zmarł, nie udało mu się odnaleźć metalowej biblioteki. Jednak to, że Moricz nie był pierwszym człowiekiem, który mówił o niej jest jasne a ponadto wynika z uwag Dänikena. W wywiadzie „Der Spiegel” z 1973 roku Moricz potwierdził, że nieznana bliżej osoba pokazała mu jaskinie. O kogo chodziło?

Po śmierci Moricza, Hall zdecydował się na odnalezienie owej „trzeciej osoby”, która zawieruszyła się gdzieś w mroku dziejów. Oprócz imienia i nazwiska, Petronio Jaramillo, Hall nie posiadał żadnych informacji.

– W 1991 umarł Moricz – mówi Hall. Miałem imię i książkę telefoniczną, ale w samym Quito było strasznie wielu Jaramillów. Ostatecznie udało mi się trafić na jego ślad, a

właściwie jego matki. Był wrzesień 1991 roku, kiedy przekazała mi ona numer telefonu do swojego syna. Zadzwoiłem. Powiedział mi, że nasze ścieżki zeszły się dopiero po 16 latach. Pragnął się ze mną spotkać i powiedział, że potrzebuje na to trzech dni.

Jaramillo potwierdził, że po przybyciu Moricza do Guayaquil w 1964 roku, spotkał się on z dr Gerardo Peną Matheusem, któremu opowiedział swą teorię dotyczącą roli ludu węgierskiego w budowaniu niemalże każdej cywilizacji. Dzięki wsparciu znajomych, Andresa Fernandez-Salvador Zaldumbide'a oraz Alfredo Moebiusa, Moricz spotkał się z Jaramillem i od tej pory jego historia była już z nim związana. Hall bezskutecznie próbował przez inne osoby skontaktować się z nim już od 1975 roku, jednakże możliwe stało się to dopiero po śmierci Moricza.

Obaj panowie doszli wkrótce do wniosku, że to Moricz skupił uwagę poszukiwaczy na Cueva de los Tayos, która nie była jednak miejscem, z którego dotrzeć można było do metalowej biblioteki. Z drugiej jednak strony, gdyby nie on, nikt nie usłyszałby o tej historii. Z kolei największym marzeniem Halla było, aby móc cofnąć się w czasie i znaleźć się przy jednym stole z Moriczem i Jaramillo. Kiedy Hall pokazał Moriczowi manuskrypt opisujący ich wyprawę z 1976, ten szczerze oświadczył, że nigdy już tam nie wróci. Tak zakończyła się ich przyjaźń, ale dopiero po 1991 roku Moricz zrozumiał, że w manuskrypcie pada nazwisko Jaramillo. To właśnie tego nazwiska Moricz nie chciał ujawniać i potwierdził to w wywiadzie z 1973 roku. Był on jednocześnie niezwykle uparty i lojalny, jednakże w kwestii dokonania odkrycia stulecia, a nawet odkrycia wszechczasów, był z pewnością nieodpowiednim człowiekiem na nieodpowiednim stanowisku.

PODZIEMNE SKARBY

Jaramillo i Hall zaprzyjaźnili się, jednakże obaj byli zgodni co do tego, że Hall nie tak szybko pozna miejsce, gdzie kryta

jest metalowa biblioteka. Mimo to znacznie chętniej mówił o jej zawartości oraz innych szczegółach, o których chciał wiedzieć Hall.

Od Jaramilla dowiedział się on zatem prawdziwej historii biblioteki z Tayos, która nie była związana zupełnie z jaskinią o podobnej nazwie, Cueva de los Tayos. Jaramillo mówił, że bibliotekę odwiedził w 1946 roku, gdy miał 17 lat. Pokazał mu ją jego wuj nazwany „Blanquito Pelado” (i którego prawdziwe personalia nie są znane). Był on najwyraźniej w bardzo dobrych stosunkach z miejscową populacją Shuarów, którzy wyjawili mu swój sekret w zamian za dobro i uprzejmość, jaką wykazał w ich kierunku.

Jaramillo odwiedził potem system tuneli jeszcze co najmniej raz. Przy tej okazji widział „bibliotekę” składającą się z tysięcy wielkich metalowych ksiąg ustawionych na półkach, z których każda ważyła co najmniej 20 kilogramów. Każda strona zawierała na sobie ideogramy, wzory geometryczne oraz inskrypcje. Była też druga biblioteka składająca się z mniejszych gładkich i przezroczystych (najprawdopodobniej kryształowych) tabliczek. Znajdowały się tam ponadto pokryte złotem figury zwierząt i ludzi (niektóre osadzone na masywnych cokołach), ponadto metalowe sztaby o różnych kształtach, jak i zapieczętowane „drzwi” (najprawdopodobniej grobowce), pokryte szeregiem drogocennych kamieni. Był tam również rzekomo znacznych rozmiarów sarkofag wykuty z przezroczystego materiału, w którym spoczywało pozłacane ciało wysokiego człowieka. Mówiąc krótko, jedno z południowoamerykańskich plemion strzec miało tajemnicy skarbu, który ukryto chcąc zachować go dla potomnych w oczekiwaniu na nadchodzący kataklizm.

Przy jednej z okazji Jaramillo zdjął z półek siedem ksiąg chcąc przejrzeć ich zawartość, jednakże nie mógł potem odstawić je z powrotem na swe miejsce z racji ich wagi. Były także zbyt ciężkie, aby wynieść je na zewnątrz. Mimo wszystko, Jaramillo nigdy nie dostarczył jakichkolwiek dowodów

fizycznych potwierdzających jego opowieści, co może ponadto wskazywać, dlaczego nie wychylał się ze swymi historiami, pragnąc zachować anonimowość.

Hall pytał go, dlaczego nie wykonał wówczas zdjęć, jednak „odparł on, że i tak nie byłby to dowód na nic”. Prawdą jest, że inne odkrycia, tak jak słynna Jaskinia Burrowsa z USA, gdzie spoczywają rzekome szczątki afrykańskiego władcy, wraz z wieloma cennymi złotymi przedmiotami udowodniła, że widzieć wcale nie oznacza wierzyć. Jaramillo twierdził jednak, że w jednej z ksiąg ukrytych w metalowej bibliotece zostawił swe inicjały, co w przypadku jej odkrycia mogłoby zweryfikować jego historie.

PLANY I PRZESZKODY, BLASKI I CIENIE

Jaramillo i Hall połączyli swe siły chcąc sprawdzić, czy metalowa biblioteka może ujrzeć światło dzienne. Jeden z nich znał bowiem miejsce, gdzie ona się znajduje, zaś drugi miał doświadczenie w organizowaniu podobnych ekspedycji.

Na samym początku skontaktowali się oni z wieloma ambasadorami i innym przedstawicielami świata polityki, potem zaś nauki. Plan zakładał, że Jaramillo wskaże im odpowiedni teren, gdzie przez trzy lub cztery miesiące (w czasie pory suchej) prowadzić będą badania, zaś po odkryciu biblioteki skatalogują zawartość sprawdzając ponadto, czy nic nie zostało zrabowane. Wszystko miało pozostać na swoim miejscu, zaś skutkiem wyprawy miał być jedynie report z dalszymi zaleceniami. W 1995 roku pojawiły się jednak pierwsze przeszkody wraz z tym, jak peruwiańskie samoloty zbombardowały ekwadorską bazę wojskową.

W 1997 roku Hall próbował promować swą wyprawę na jednej z głównych konferencji antropologicznych, po czym skontaktowało się z nim 6 zainteresowanych sprawą naukowców. W tym samym roku w Ekwadorze doszło do zmiany rządów, ale nie poprawiło to sytuacji Halla, który uznał, że jego rodzina nie może żyć w nowej rzeczywistości politycznej. Wkrótce powrócili do

Szkocji. Mimo to miało to nie zaszkodzić ekspedycji.

W 1998 roku stało się jednak coś, co znacznie bardziej pokrzyżowało plany Halla. Z rozmowy telefonicznej z matką Petronia Jaramillo dowiedział się, że jego przyjaciel został zamordowany. Nie wiadomo, czy mogło to mieć związek z planowanymi przedsięwzięciami. Mimo to w Południowej Ameryce życie nie jest tak cenne, jak w świecie zachodnim i zdaje sobie z tego sprawę każdy, kto odwiedził ten rejon świata. Motywem zabójstwa był jednak prawdopodobnie rabunek, gdyż w dniu śmierci Jaramillo miał ze sobą sporą sumę pieniędzy. Napastnik zaatakował go na ulicy niedaleko domu, być może zatrzymując swym czynem wyprawę, która mogła mieć dla świata przełomowe znaczenie.

Wydaje się zatem, że los pozwolił dwóm mężczyznom wreszcie spotkać się, ale wspólne przedsięwzięcia nie były im pisane.

SZUKAĆ, SZUKAĆ, SZUKAĆ

Nie żył już zarówno Moricz, jak i Jaramillo. Hall przekroczył z kolei sześćdziesiątkę. Czy miał sam na własną rękę szukać metalowej biblioteki? Hall nie był przecież poszukiwaczem skarbów. Podkreślał, że region, gdzie jest ukryta jest jak El Dorado. Choć księgi nie były wykonane ze złota (a prawdopodobnie z miedzi, bowiem Jaramillo widział na nich zielonkawy nalot), znacznie więcej było go poza miejscem ukrycia biblioteki. Sam Moricz pojawił się w regionie z racji koncesji na wydobywanie złota, lecz jego zainteresowanie metalową biblioteką nie wiązało się już z jej materialną wartością, a raczej historycznym znaczeniem.

Jednakże wciąż wszelkiego rodzaju poszukiwacze skarbów starali się dotrzeć do jaskini. Pino Turolla skontaktował się z Jaramillem już w latach 60-tych ub. wieku dzięki tym samym kręgom, poprzez które dotarł doń Moricz. Turolla był ogarnięty obsesją na temat Hali zapisków z proroctw Cayce'ego zaś metalowa biblioteka stanowić miała niepodważalny dowód na

nieomyślności profety. Mimo to postawa Turolli oraz naciski stosowane na Jaramillę w celu ujawnienia lokalizacji biblioteki spowodowały jego późniejszą niechęć do współpracy z innymi. Turolla poszukiwał jej w pobliżu Cueva de los Tayos i podobnie jak Moricz wrócił z pustymi rękoma.

Najbardziej aktywny na polu poszukiwań był współczesny Indiana Jones, Stan Grist, który znał nie tylko Moricza, ale także jego towarzysza Zoltana Czellara, który z kolei dobrze znał Halla. W 2005 roku Grist pisał: „Jestem obecnie na etapie negocjacji z Shuarami zamieszkującymi okolice Cueva de los Tayos, których zgoda jest wymagana na wejście i eksplorację jaskiń. Na najbliższe miesiące planuję ekspedycję w poszukiwaniu sekretnego wejścia do jaskini, z którego dojść można również do słynnej biblioteki. Wiele ludzi dostawało się tam z dobrze znanego pionowego otworu znajdującego się w pobliżu zbocza góry, jednakże sam uważam, że dotarcie stamtąd do biblioteki jest niemożliwe. Sekretne wejście ukryte jest pod wodą.”

Hall w odpowiedzi na słowa Grista odparł, że „Jaramillo zawsze twierdził, że wejście ukryte jest pod wodami rzeki, ale nie tej w pobliżu jaskini, ale w rzece Pastaza”.

Choć Hall nigdy nie poznał dokładnej lokalizacji biblioteki, po śmierci Jaramilla zorganizował wyprawę wraz z jego synem, Mario, starając się połączyć elementy jego i swojej wiedzy. Wyprawa zakończyła się jednak jeszcze przed dotarciem do miejsca. W maju 2000 roku Hall powrócił do planów.

– Gdy przygotowaliśmy się do ekspedycji w latach 90-tych, przy omawianiu tematu odnośnie sprzętu do nurkowania Petronio mówił, że jeśli wejście do kompleksu tuneli rzeczywiście ukryte jest pod wodą, niekoniecznie oznacza to, że możemy tam się dostać – mówił.

Hall odwoływał się do wykonanych z powietrza map oraz wiedzy o budowie geologicznej terenu mówił, że sieć tuneli odkryta

została dzięki trzęsieniu ziemi. Następnie zostały one wykorzystane do zainstalowania tam biblioteki.

POTRZEBA WSPÓŁPRACY

Co stało się potem? Hall miał 64 lata, kiedy po raz ostatni zawitał w region, gdzie miała leżeć biblioteka. Gdy miał 68 lat doszedł do wniosku, że prawdopodobnie nigdy nie zobaczy ostatecznego rozwiązania całej sprawy.

Mimo wszystko, nie uznawał wszystkiego za swój własny dorobek i nie chciał popełniać tych samych błędów, co Moricz. 17 stycznia 2005 poinformował on ekwadorski rząd o miejscu, które odpowiada opisom Jaramilla odnośnie lokalizacji biblioteki wyrażając nadzieję, że pewnego dnia wyruszy tam kolejna ekspedycja.

Mimo wszystko, dokładna wiedza co do lokalizacji, niekoniecznie oznacza, że odnalezienie biblioteki będzie łatwe. Hall uznał, że sama zmiana stylu i podejścia ludzi do współpracy zająć może całe dziesięciolecie. Twierdził, że ekspedycja z 1976 roku doszła do skutku jedynie dzięki temu, że u władzy znajdowała się wówczas wojskowa junta, a „demokratyczny rząd nie dopuści do zorganizowania jakiegokolwiek ekspedycji”.

Najważniejszym czynnikiem jest zatem współpraca i otwartość. Zbyt wiele osób próbowało użyć biblioteki jako dowodu na wsparcie swych własnych teorii, w których przewijali się kosmici, podbijający świat Węgrzy czy Edgar Cayce i jego Komnata zapisków. Być może dlatego wszystkie misje spalały na panewce. My zaś powinniśmy pozwolić, aby legendarna biblioteka mówiła sama za siebie, gdyż odpowiedź na to, kto i dlaczego ją stworzył znajdziemy w niej samej. Przecież to w końcu biblioteka...

Autorstwo: Philip Coppens

Źródło oryginalne: philipcoppens.com

Tłumaczenie i źródło polskie: [Infra](#)

Artykuł ukazał się także w magazynie „Nexus”